

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 17/10(190), 109-115

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Z wysokim uznaniem należy odnotować zamieszczoną w „Gazecie Sądowej” (nr 18 z dnia 16 września br.) publikację pt. *Obrońca na rozprawie pióra* dwu prominentnych przedstawicieli magistratury a zarazem wytrawnych publicystów: Michała Kulczyckiego i Jerzego Zdunckiego. Na dobrą sprawę trzeba by dokonać przedruku w całości tego artykułu, w którym zaprezentowano szereg spostrzeżeń i krytycznych uwag, jakie w ocenie sądu wywołuje wykonywanie przez adwokatów działalności zawodowej na forum sądowym.

Ograniczając się z konieczności do zacytowania niektórych tylko fragmentów tej publikacji, wyrazić wypadnie przekonanie, że zawarte w niej cenne refleksje powinny się spotkać z głębokim zainteresowaniem ze strony wszystkich członków zespołów adwokackich, nawet gdyby uznać, iż tkwi w nich pewna jednostronność spojrzenia.

„Rola adwokata jako obrońcy oskarżonego — piszą na wstępie Autorzy — różni się od roli, jaką spełnia sąd czy prokurator, przede wszystkim tym, że adwokat ma za zadanie działać tylko na korzyść oskarżonego. Nie oznacza to jednak działania przeciwko wymiarowi sprawiedliwości. Połączenie zaś tych dwóch zadań, tj. działania w interesie wymiaru sprawiedliwości a jednocześnie działania w interesie oskarżonego, nie zawsze jest proste i łatwe. Dlatego też można czasem zaobserwować zachwianie równowagi na niekorzyść interesu wymiaru sprawiedliwości. Ma to miejsce np. wtedy, gdy adwokat umyślnie przewleka postępowanie uważając, że działa w ten sposób na korzyść klienta, bo i takie przypadki zdarzają się wśród ogółu rzetelnie pracujących adwokatów.”

W świetle tej wstępnej konstatacji Autorzy powiadają, że „warto spojrzeć na niektóre aspekty obrony w procesach karnych oczami sędziego”. Zaznaczają przy tym, iż „nie jest to żadna ogólna ocena adwokatury (...), ale jedynie szereg refleksji na tle praktyki”.

Doświadczenia z praktyki podsunęły Autorom kilka spostrzeżeń, które kolejno — ilustrując je przykładami — wymieniają:

„Pierwszy problem w tym zakresie, to dokładne zaznajomienie się z aktami, szczególnie w sprawach dużych. Praktyka pokazuje, że nie zawsze jest z tym dobrze (...). Bez dokładnej znajomości akt nie można mówić nie tylko o dobrej obronie, ale o obronie w ogóle”.

Słuszna jest uwaga Autorów, iż „brak dokładnej znajomości akt ze strony obrony może (...) przyczyniać się do przewlekania procesu, zaś sprawność postępowania powinna być troską nie tylko sądu, ale i obrony”.

„Druga sprawa, która wymaga zmiany istniejącej praktyki, dotyczy wniosków dowodowych składanych przez obronę. Art. 302 § 2 k.p.k. przewiduje obowiązek złożenia wniosków dowodowych w ciągu 7 dni od otrzymania aktu oskarżenia. Można zrozumieć, że w dużej sprawie jest to bardzo trudne i że przepis ten nie powinien być zbyt rygorystycznie egzekwowany. Są zresztą adwokaci, którzy piszą pismo procesowe oświadczają-

jąc, że nie są w stanie złożyć w tym przepisowym czasie wniosku dowodowego i że uczynią to w określonym terminie. Jednakże zbyt dużo wniosków jest jeszcze składanych w takich terminach, że musi to powodować przerwanie rozprawy. Jeżeli jest to wniosek, który nie wynika z nowych materiałów ujawnionych na rozprawie, jest to niedopuszczalne.”

Autorzy negatywnie oceniają praktykę składania w zaawansowanym stadium procesu nowych wniosków dowodowych, które mogły być złożone wcześniej.

„Z wnioskami łączy się sprawa ich uzasadnienia. Jeżeli sam oskarżony nie stawia tezy dowodowej, na którą mają być przesłuchani świadkowie, można to zrozumieć. U adwokata jest to niedopuszczalne. Tymczasem zdarzają się przypadki, że adwokat wnosi o powołanie świadków, a jeszcze częściej o zażądanie dokumentów, nie precyzując tezy dowodowej.”

Autorzy wyrazili z kolei zapatrywanie, że nie tylko na prokuratorach, ale także na obrońcach powinien spoczywać obowiązek przedstawiania sądowi możliwie szerokiego zakresu wszelakich informacji „osobopoznawczych” o oskarżonym, ma to bowiem istotne znaczenie dla ferowania prawidłowych wyroków.

„W tym względzie obrońca ma nawet pewną przewagę nad prokuratorem i sądem. Jego kontakt z podejrzanym czy oskarżonym jest najbardziej bezpośredni, wolny w zasadzie od formalistyki i z reguły zawiera dużą dozę szczeroci. Sprzyja to nie tylko poznaniu człowieka, który oczekuje od obrońcy pomocy, ale również ułatwia wydobycie od niego faktów, pozwalających na możliwie pełne scharakteryzowanie jego sylwetki. Tego rodzaju rozeznanie powinno dawać obrońcy nieraz podstawy do wniosków dowodowych również i w tym przedmiocie, a więc wniosków pozwalających sądowi na możliwie najpełniejsze zebranie danych o osobie oskarżonego. Jest to odcinek działalności obrończej bardzo eksponowany w świetle aktualnie obowiązujących przepisów, ale nie zawsze jeszcze w pełni wykorzystywany.”

Na podstawie praktyki można postawić tezę, że obrona z nadstatkiem operuje wszelkimi zaświadczeniami itd., i z tego powodu również obrońcom stawia się zarzuty.

Autorzy zaznaczyli, że pozostawianie „sylwetki oskarżonego na dalszym planie w hierarchii ważności działań obrończych nie wydaje się metodą zawsze celową i w większości przypadków koliduje to z interesem wymiaru sprawiedliwości i z interesem oskarżonego”.

Negatywną ocenę Autorów wywołała praktyka stosowania substytucji, której potrzeby i dopuszczalności zresztą nie kwestionują. Niedopuszczalne natomiast jest w ich przekonaniu traktowanie substytucji „jako formalności nie pociągającej za sobą żadnych zobowiązań. Tymczasem wydaje się — czytamy w artykule — rzeczą wręcz elementarną, że podejmujący się — przecież dobrowolnie — substytucji nie może pojmować swej roli tylko jako osoby, która ma wypełniać wobec sądu wolne miejsce nieobecnego obrońcy. Konieczna jest więc chociaż ograniczona znajomość sprawy ze strony substytutu, pozwalająca mu na zadawanie sensownych pytań, nawet jeśli substytucja jest tylko chwilowa. Brak orientacji substytutu w sprawie godzi nie tylko w samą tę instytucję, ale również w dobro znacznie poważniejsze, jakim jest prawo do obrony”.

Trudno nie zgodzić się z poglądem Autorów, gdy piszą, że trzeba koniecznie „wypowiedzieć walkę tendencjom sprowadzającym substytucję do roli fasady procesowej (...)”.

Przedmiotem dalszych uwag Autorów stała się sprawa przemówień obrończych, ich układ, treść i forma, a przede wszystkim ich „adresowanie”. Temat to sam w sobie ogromny, na pewno jednak słuszna jest ocena, że przemówienia te nie mogą spełniać właściwej roli procesowej czy społeczno-wychowawczej, gdy znamionuje je „bezużyteczne efekciarstwo, które na sali sądowej nie powinno mieć miejsca”.

Autorzy postawili dalej pytanie dotyczące postawy czy taktyki obrończej w procesie: „czy obrona powinna być aktywna czy pasywna, względnie konstruktywna czy tylko negująca?”. „Oczywiście — jak piszą — zależy to zawsze od charakteru i rodzaju sprawy, ale, ogólnie rzecz oceniając, wypowiedzieć się należy zdecydowanie za obroną aktywną i konstruktywną — tam szczególnie, gdzie nie wchodzi w grę problem całkowitej niewinności oskarżonego. W praktyce oznaczać to powinno nie tylko polemikę ze stanowiskiem prokuratury w kwestii kwalifikacji prawnej oraz podnoszenie wątpliwości co do zebranych dowodów, ale również przedstawienie własnych koncepcji, oczywiście najkorzystniejszych dla oskarżonego, co do wniosków wynikających z zebranych dowodów, a także wniosków w kwestii kwalifikacji prawnej. Takie stanowisko obrońców rozszerza zakres problemów, które sąd ma rozstrzygnąć, a tym samym przyczynia się do zapewnienia prawidłowości wyroku, co powinno być również troską obrony.”

M. Kulczycki i J. Zduńczyk poruszyli również zagadnienie wynagrodzenia za obronę z urzędu, szczególnie w długotrwałych procesach, podzielając w tym względzie stanowisko adwokatury o pilnej potrzebie zmian. „Sygnalizujemy — piszą — tylko problem, który również w oczach sędziów jest już bardzo nabrzmiały i który w jakimś stopniu rzutuje na prawidłowość obrony z urzędu. Dlatego problem ten powinien być rozwiązany w taki sposób, aby obrońca z urzędu wiedział, że za swą pracę otrzyma zapłatę, chociażby nawet mniejszą niż w innych przypadkach, ale niezależną od tego, czy skazany chce i może ją uiścić, względnie od tego, czy komornik wyegzekwuje ją od oskarżonego”.

*

Patologiczny margines niedostatecznego poziomu przygotowania zawodowego i umiejętności warsztatowych części środowiska adwokackiego był również — obok zadań organów samorządu adwokackiego w nowej kadencji — przedmiotem krytycznej analizy Stanisława Podemskiego w jego artykule pt. *Adwokatura — Sprawa pozycji* („Gazeta Sądowa” nr 16 z dnia 16 sierpnia br.).

Publikacja ta, podbudowana wybranymi z praktyki wymownymi przykładami, świadczącymi o — *excusez le mot!* — kompromitująco wprost niskich kwalifikacjach zawodowych niektórych członków zespołów adwokackich, odbić się musiała szerokim echem w środowisku zawodowym. Słowa „orzeźwiającej prawdy”, oparte na obserwacji zdarzeń w salach sądowych, mają ogromną siłę przekonywającą, wyłania się jednak pyta-

nie, jakie są przyczyny pożałowania godnych wystąpień niektórych adwokatów w gmachach sądowych lub w urzędach bądź w ich pismach procesowych.

„Odpowiedź — zauważa S. Podemski — że jak w każdym zawodzie tak i w adwokackim są ludzie o różnych talentach, kwalifikacjach, poziomie intelektualnym i że bardzo złych sędziów i prokuratorów można także spotkać na sali rozpraw, jest na pewno prawdziwa, ale nie posuwa sprawę do przodu. Chodzi bowiem o to, że w adwokaturze jest pewien procent jej reprezentantów, którzy odbiegają od przeciętnej, a porządki w innych zawodach pozostawmy ich reprezentacjom (...)”.

Autor dostatecznie jednoznacznie wskazuje, kim są ci „poniżej przeciętnej reprezentanci”:

„Zna ich każdy, są przedmiotem dowcipów i szyderstw kolegów. W oczach ludzi i środowisk niezycliwych adwokaturze dostarczają dowodów na słuszność praktyki bagatelizowania roli obrońcy i lekceważenia jego praw. Tylko ich klient, nierzadko człowiek prosty i niewyrobiony dowierza ich masce ochronnej, utkanej często z pewności siebie, przedsiębiorczości w zdobywaniu klienteli, z samochwalstwa. A więc co z nimi? Samorząd, środowisko adwokackie słusznie odrzucają tak zwaną weryfikację, skompromitowaną przez nadużycia przeszłości. Jednak należałoby ludziom tym poświęcić szczególną uwagę w dwóch dziedzinach działalności: szkoleniowej i kontroli zawodowej”.

Poczynania organów samorządu adwokackiego idą właśnie w tym kierunku, na efekty wypadnie poczekać. Przyklasnąć trzeba następującym sugestiom S. Podemskiego:

„Dziekani i kierownicy zespołów powinni nękać ich (tj. tych najgorszych w działalności zawodowej — dop. mój *S.M.*) namowami do nauki i perswazjami, bogato ilustrowanymi przewinieniami przeciwko obowiązkowi zawodowemu. Ich przede wszystkim powinni odwiedzać wizytatorzy na rozprawach, a koledzy — zaprzestać szyderstw szeptanych przy kawie na rzecz wyrazów głośnej dezaprobaty i niezadowolonia. Jeśli komuś przeskądza w zdobywaniu kwalifikacji i w starannym prowadzeniu powierzonych przez klienta spraw ich ilość, pogoń za wysokim pułapem zarobków, to niech będzie pierwszym obowiązkiem kierownika zespołu takie pokierowanie wpływem, aby ilość przyjmowanych zleceń nie przechodziła w „bylejakość” usługi prawnej. W końcu coraz częściej liczy się w opinii publicznej nie tylko firma adwokata, ale i zespołu, nie powinni zatem psuć honoru kolektywu jednostki.”

„Nie o samo dobre imię zespołu — dodał słusznie S. Podemski — tu zresztą chodzi. Wszelkie poczynania adwokatury mają znaczenie złe lub dobre nie dla pięciu tysięcy adwokatów, nie dla 17 rad adwokackich czy 450 zespołów. Wywierają one bowiem przemożny wpływ na żywotne interesy kilkuset tysięcy ludzi, którzy powierzają rocznie swe sprawy zespołom i ich członkom.”

Choć tylko w publicystycznej konwencji przeprowadzona, a nie na badaniach naukowych oparta analiza działalności zawodowej adwokatów, skłoniła Autora do wyrażenia mimo to trafnej konstatacji:

„(...) nie tylko władze, ale i społeczeństwo przyglądają się ze szczególną uwagą pracy adwokata, postawie zawodowej, wartościom obywatelskim, intelektualnym i moralnym środowiska. Każdy adwokat, który nie

spełnia stawianych tu wymagań, godzi w pozycję całego zawodu — i to trzeba widzieć, podobnie jak trzeba dostrzegać nadciągający szybko czas, w którym adwokat coraz mniej będzie mówcą i retorykiem, coraz więcej wysokiej klasy ekspertem prawnym, który podolać musi nie tylko różnorodnym przepisom i dyscyplinom wiedzy, ale i zająć własne, racjonalne stanowisko wobec nowych form konfliktów i przestępstw, które przychodzi rozpatrywać sądom.”

Odrębnym zagadnieniem poruszonym przez S. Podemskiego w artykule stała się sprawa szybkiego starzenia się naszej adwokatury. Sądzę apel Autora:

„Czas więc chyba pomyśleć o właściwych proporcjach demograficznych w zawodzie i o radykalizacji metod ich przeobrażenia”.

*

W publicystyce prawniczej podjęto w ostatnim okresie ważki temat o konieczności zmniejszenia społecznych kosztów wymiaru sprawiedliwości. Wiele cennych spostrzeżeń w tej dziedzinie sformułował Witold Formañski w artykule pt. *Spoleczna ekonomika wymiaru sprawiedliwości*, zamieszczonym w tygodniku „Prawo i Życie” (nr 23 z dnia 2 września br.).

„Dotychczasowe poszukiwania — stwierdził na wstępie Autor — koncentrują się z reguły wokół działalności sądów w toku toczącego się procesu i na jego użytek. Nie negując ich znaczenia, należy jednak zastanowić się nad profilaktyczną działalnością sądów, skierowaną na zapobieganie procesom. Będąc sui generis produktem działalności orzeczniczej, nie mniej ważnym społecznie od samego orzekania, działalność ta jest z istoty przesycona bardziej elementami społeczno-wychowawczymi, kształtującymi powszechną świadomość obywatelską i prawidłowe postępowanie jednostek gospodarki uspołecznionej, niż elementami ściśle jurydycznymi. Nie sposób jednak pominąć w rozważaniach nad społecznymi kosztami wymiaru sprawiedliwości tych środków, które mogą zapobiegać procesom i stoją do dyspozycji sądów, lecz nie są przez nie jeszcze w dostatecznej mierze wykorzystywane.”

W. Formañski, dokonując doboru środków mogących zapobiegać procesom sądowym (aktualnych w dziedzinie stosunków pracy i ubezpieczeń społecznych oraz stosunków cywilnoprawnych), wymienił trzy ich podstawowe źródła: „(...) profilaktyka leżąca w gestii ustawodawcy, profilaktyka stosowana bezpośrednio przez sądy, profilaktyka stosowana przez jednostki gospodarki uspołecznionej, rady zakładowe, sądy społeczne oraz przez współczynniki wymiaru sprawiedliwości”. Podane przez Autora w formie przykładów źródła „niepotrzebnych procesów” tak w dziedzinie stanowienia prawa, jak i w dziedzinie jego stosowania wskazały w sposób przekonujący, jak wiele jest chybionych rozwiązań i wadliwości w zakresie legislacji i w orzecznictwie sądowym.

W zakresie profilaktyki pozasądowej W. Formañski podniósł niezbędność działalności profilaktycznej ze strony radców prawnych, adwokatów i innych pełnomocników. Kwestia oddziaływania wymienionych osób w celu zapobiegania procesom sądowym jest, zdaniem Autora, tak ważna społecznie, że byłoby właściwą rzeczą włączenie tego problemu do przyszłych wytycznych Sądu Najwyższego w sprawie ograniczenia społecznych kosztów wymiaru sprawiedliwości.

Dodatkowo Autor zgłosił postulat, iż „sądy powinny korzystać z uprawnień wynikających z art. 2 ustawy o ustroju adwokatury oraz z art. 4 k.p.c. i sygnalizować władzom korporacyjnym zaniedbania pełnomocników, jak i reprezentowanych przez nich podmiotów.” Do myśli tej organy samorządowe adwokatury na pewno w pełni się przyłączą.

*

Stanisław Lipowski w artykule pt. *Pytania „uspołecznionego”* („Gazeta Sądowa” nr 17 z dnia 1 września br.) podjął rozważania nad istotą uspołecznienia zawodu adwokackiego. Zdaniem Autora, o ile teoretyczne przesłanki zespołowej formy świadczenia usług adwokackich nie stwarzają szczególnych trudności, o tyle praktyka działalności w zespołach wywołuje wiele wątpliwości i nie rozstrzygniętych problemów. Publikacja jest cennym przyczynkiem do pogłębienia wiedzy o instytucji zespołów adwokackich. Niewątpliwie trafna jest w opublikowanych rozważaniach wypowiedź Autora, że „zdrowe podstawy ekonomiczne” zespołów umacniają uspołecznienie adwokatury i eliminują niezdrowe zjawiska egotyzmu jednostkowego.

*

W prowadzonej od dłuższego czasu w „Gazecie Sądowej” serii „Małej Antologii Wymowy Sądowej” Roman Łyczewek przedstawił tym razem (nr 18 z dnia 16 września br.) postać adwokata Adolfa Pełowskiego w publikacji pt. *Obrona w sprawie adwokata D. Anca*.

Autor przypomniał fragmenty mowy obrończej A. Pełowskiego wygłoszonej w 1879 r. w procesie przed Sądem Okręgowym w Warszawie, w którym Dominik Anc, członek stołecznej korporacji adwokackiej, odpowiadał za czynną zniewagę ówczesnego wiceprezesa sądu M. Emdena.

W mowie obrończej adw. A. Pełowskiego charakterystyczny jest *passus*, w którym przedstawił sądowi ocenę roli adwokatów w wymiarze sprawiedliwości:

„Powołani do wspólnej z Wami pracy, stanowimy niezbędne koło maszyny sądowego ustroju, i my więc mamy nasze prawa. Wam samym, również jak i nam, zależeć powinno na zapewnieniu obrońcom odpowiedniego stanowiska. Wydajcie więc wyrok taki, jaki, odgaduję, że się już w sumieniu waszym sformułował (...)”.

Obronca wnosił o wyrok uniewinniający.

*

W poprzednich numerach „Gazety Sądowej” (nr 16 z dnia 16 sierpnia br. i nr 17 z dnia 1 września br.) Roman Łyczewek przypomniał barwną postać adwokata wielkopolskiego Jakuba Krotowskiego (1806—1852), wybranego posłem do sejmu pruskiego. Przytoczone w szkicu biograficznym fragmenty mowy obrończej adw. J. Krotowskiego w procesie o obrazę przez wydawcę polskiego w Poznaniu króla pruskiego świadczą o wyjątkowej odwadze cywilnej i głębokiej wiedzy prawniczej tego obrońcy. Natomiast prezentacja kolejnej sylwetki obrończej w osobie adw. Henryka Krajewskiego (1824—1897) wywołuje uznanie dla jego ogromnych zasług ogólnospołecznych w okresie porozbiorowym w b. Kongresówce i dla wybitnej działalności zawodowej.

*

Interesującą imprezę zorganizowało w dniach 7—9 września br. Koło PTTK przy Radzie Adwokackiej w Rzeszowie przy współdziałaniu Oddziału PZU w Rzeszowie. Program tej imprezy podano w gazecie „Nowiny Rzeszowskie” (nr 238 z dnia 30 sierpnia br.) w notatce pt. *II Ogólnopolski Zlot Adwokacki*. Zakończeniu imprezy towarzyszyła — przy ognisku turystycznym — „zgaduj-zgadula” na temat znajomości zagadnień ubezpieczeń. Inicjatorzy potrafili, jak widać, umiejętnie połączyć przyjemne z pożytecznym.

S.M.

KRONIKA

1.

Kronika Centralna

Z dniem 1 września 1973 r. Prezydium NRA wprowadziło zmiany stawek wynagrodzeń aplikantów adwokackich odbywających szkolenie w zespołach adwokackich. Nastąpiło to w drodze zmiany postanowień Instrukcji z dnia 16 grudnia 1965 r. w sprawie zarządzania i rozliczania Centralnego Funduszu Szkolenia Aplikantów Adwokackich („Palestra” z 1966 r. nr 1, wkładka). Aplikanci przysposabiający się do wykonywania zawodu w zespołach adwokackich otrzymują jednolite wynagrodzenie miesięczne w wysokości 2.500 zł. Jeżeli aplikant adwokacki odbywa aplikację w zespole adwokackim z siedzibą w mieście powiatowym, i ma stałe miejsce zamieszkania w tej miejscowości — otrzymuje dodatek do wynagrodzenia w wysokości 300 zł.

Prezydium NRA zmieniło jednocześnie niektóre stawki w zakresie kosztów szkolenia aplikantów adwokackich. Utrzymując w mocy wynagrodzenie w wysokości 75 zł za godzinę za wykłady, seminaria i kolokwia prowadzone dla aplikantów adwokackich, podwyższono tę stawkę do 150 zł za godzinę, jeżeli wykład (lub seminarium) połączony był z dostarczeniem słuchaczom streszczenia lub wykazu piśmiennictwa i orzecznictwa.

Stawki wynagrodzeń za udział w egzaminach adwokackich dla członków komisji egzaminacyjnej zostały podwyższone z 30 zł do 45 zł, a dla przewodniczącego komisji — z 45 zł do 75 zł za godzinę.

2.

Z życia izb adwokackich

Izba rzeszowska

1. Spotkanie regionalne adwokatury rzeszowskiej w Dębicy*. W dniu 29 września br.

w lokalu Zespołu Adwokackiego w Dębicy odbyło się 4 z kolei spotkanie regionalne członków Rady z członkami

* Pierwsze spotkanie regionalne odbyło się we wrześniu 1970 r. w Lesku, drugie w maju 1971 r. w Jarosławiu i trzecie w czerwcu 1972 r. w Jaśle.